Opłacono ryczałtowo.

Wirtschaftskorrespondenz für POLEN

Erscheint 10—tägig — Bezugspreis in Polen 4 Złoty im Ausland 2,00 Reichsmark monatlich ausschliesslich Bestellgeld freibleibend.
Redaktion, Verlag u. Administr.: Katowice, M. Piłsudsk. 27. Telefon 337-47, 337-48.

Organ der „Wirtschaftlichen Vereinigung für Polnisch-Schlesien"
Chefredakteur: Dr. Franz Goldstein. Katowice.

Anzeigenpreis nach festem Tarif. Bei jeder Betreibung u. Konkursen fällt jeglicher Rabatt fort.
Erfüllungsort: Katowice, Wojewodschaft Schlesien.
Bankverbindung: Deutsche Bank u. Diskontogesellschaft Katowice und Beuthen. — P. K. O. Nr. 304 238 Katowice.

Durch höhere Gewalt, Aufruhr, Streiks und deren Folgen hervorgerufene Betriebsstörungen begründen keinen Anspruch auf Rückerstattung des Bezugspreises oder Nachlieferung der Zeitung.
Nachdruck nur mit Quellenangabe gestattet.

Jahrg. XIII | Katowice, am 30. Mai 1936 | Nr. 14-15

Przepisy dewizowe

Podstawową ustawę stanowi dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 26 kwietnia b. r. Dz. U. R. P. No. 32. poz. 249 w związku z którym Minister Skarbu wydał d. 26 kwietnia b. r. rozporządzenie wykonawcze ogłoszone w tymże Dzienniku Ustaw. Całokształt zagadnień tych przepisów został już kilkakrotnie omawiany na łamach naszej gazety oraz innych czasopism. Mimo to jednakże nasuwają się dalsze pytania, które wymagają bliższej interpretacji ze strony kompetentnych instancyj. Uznając tę potrzebę, Komisja Dewisowa wydała szereg okólników, wystosowanych do Banków Dewizowych, z których następująca treść najbardziej może zainteresować sfery gospodarcze. Jak wiadomo Komisja Dewizowa powołana została, jako organ wykonywujący przepisy dekretu; na podstawie udzielonych jej pełnomocnictw uprawniona jest upoważnić wszystkie Banki dewizowe do rozpatrywania w własnym zakresie podań, z czego w kilku wypadkach już skorzystała.

Uprawnienia Banków Dewizowych do rozpatrywania podań w własnym zakresie

W myśl okólnika No. 3. Bankom Dewizowym wolno bez zezwolenia Komisji Dewizowej sprzedawać zagraniczne środki płatnicze **na wyjazd zagranicę**, to znaczy na pokrycie kosztów związanych z podróżą zagranicę w pewnych ściśle określonych ilościach np. do równowartości zł 500.— każdej osobie na jeden paszport zagraniczny, jednakże nie więcej jak raz w ciągu 1 miesiąca, oraz równowartości zł. 50.— na kartę cyrkulacyjną, jednakże nie więcej jak równowartość zł. 250.— wciągu 1 miesiąca. W ten sposób sprzedane kwoty zostaną zanotowane na odnośnych dokumentach, upoważniających do przekraczania granicy.

Pozatem Komisja Dewizowa udzieliła Bankom Dewizowym zezwolenie na przekazywanie zagranicę krajowych i zagranicznych środków płatniczych, oczywiście po złożeniu odpowiedno uzasadnionego wniosku w raz z odnośnemi dokumentami na następujące cele:

a) na zapłatę zobowiązań zagranicznych, wynikających z przywozu towarów z zagranicy oraz pokrycie kosztów ekspedycji, ubezpieczenia i transportu, sprowadzonych z zagranicy towarów do zł. 5.000.— w ciągu jednego dnia na zlecenie jednej i tej samej osoby fizycznej lub prawnej. W każdym takim wypadku należy się upewnić, czy całkowite zobowiązanie zagraniczne klienta nie przekracza ustalonej normy zł. 5.000.—;

b) na zapłatę **zaliczek** w związku z importem towarów do zł. 1.000.—;

c) na zapłacenie **premij asekuracyjnych** do zł. 1000.-

Sprzedaż zagranicę środków płynnych oraz przekazywanie pieniędzy zagranicę na kwoty wyższe od podanych, lub na cele inne niż podane, wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej.

Prócz tego Banki Dewizowe upoważnione są po złożeniu odpowiednio uzasadnionego wniosku do przekazywania zagranicę **na koszty utrzymania osób**, przebywających zagranicą na studjach, w sanatorjach i t. p. kwot do wysokości zł. 250.— na osobę w ciągu 1 miesiąca kalendarzowego, przyczem należy dołączyć do wniosku rachunki, lub poświadczenia konsulatów polskich i t. p.

Składanie wniosków oraz ich uzasadnianie.

Do złożenia wniosków o przekazanie zagranicę, o wpłacenie na rachunek zagraniczny, oraz o wysłanie zagranicę, służą pewne formularze, które są do nabycia we wszystkich Bankach Dewizowych. Do wniosków należy dołączyć właściwe dokumenty, uzasadniając zapotrzebowanie. — Wnioski należy skierować pod adresem jednego z Banków Dewizowych, które na podstawie udzielonego wyżej omawianego uprawnienia, załatwia wniosek ten w swoim zakresie, lub wysyła wniosek ten pod adr. Komisji Dewisowej, Warszawa 20. Bank Polski.

Wszelkie **dowody muszą** być w Banku Dewizowym złożone **w oryginale**. W razie potrzeby, oryginalne dowody mogą być przez Banki Dewizowe zpowrotem wydane pod warunkiem zaopatrzenia wszystkich oryginałów w adnotację, wskazującę sumę przekazanych pieniędzy lub zapisanych na dobro rachunku zagranicznego loro oraz pod warunkiem zachowania przez bank dewizowy odpisów tych dokumentów (łącznie z poczynionemi na oryginałach adnotacjami) poświadczonych przez Bank Dewizowy. Adnotacje na dokumentach i poświadczeniach banku muszą nosić prawidłowy podpis firmowy.

VIII. Targi Katowickie

W czasie od 30-go maja do 14-go czerwca 1936 r. odbędą się w halach i na terenach wystawowych przy parku Kościuszki w Katowicach — tradycyjne VIII. TARGI KATOWICKIE, urządzane staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej.

Targi Katowickie dążąc od wielu lat do utrzymania w ruchu rodzimych warsztatów pracy i wzmożenia konsumcji — współdziałają w zwalczaniu przesilenia gospodarczego, zwiększają obroty i stwarzają liczne zarobki dla świata pracy w wielu dziedzinach. Odbywają się one w najżywszym ośrodku handlowym tj. na Śląsku, a przemysłowcy i kupcy biorący w nich udział przygotowują sobie rynek, który we własnym ich interesie należałoby corocznie rozszerzać i powiększać.

Tegoroczne Targi Katowickie obejmują następujące działy: samochody, motocykle, rowery, materjały techniczne, silniki, instalacje, instrumenty i urządzenia do oświetlania, ogrzewania itp. materjały budowlane, meble, wyroby drewniane, tkaniny, dywany, przybory turystyczne, chemikalja, barwniki, artykuły kosmetyczne, perfumeryjne, przemysł ludowy, artystyczny i w. in.

Zwiedzający będą mieli sposobność zapoznania się z najróżnorodniejszemi działami w produkcji, przekonania się, że na wielu polach może dziś ona wytrzymać zwycięską konkurencję wyrobów zagranicznych.

Uroczystość otwarcia TARGÓW KATOWICKICH

Już od środy 27-go bm Zarząd Targów Katowickich urzęduje na terenach wystawowych przy parku Kościuszki w Katowicach. Ostatnie prace dobiegają końca, gdyż uruchomienie „Targów" nastąpi w myśl zakreślonego programu, w sobotę, dnia 30-go maja br. o godzinie 17 tej pop.

Uroczyste otwarcie „Targów" dokonane będzie przez Pana Wojewodę Śląskiego Dra MICHAŁA GRAŻYŃSKIEGO przy udziale sfer urzędowych samorządowych, przedstawicieli przemysłu, handlu, rzemiosła, prasy, oraz zaproszonych gości.

Kasy Targów Katowickich będą już uruchomione w godzinach popołudniowych — tak iż wszyscy oprócz zaproszonych gości będą mogli zaopatrzyć się w bilety wstępu, chcąc tego dnia zwiedzić Targi Katowickie.



Przy przekazywaniu kwot za importowane towary, importer polski powinien przedłożyć Bankowi Dewizowemu fakturę, wystawioną przez zagranicznego eksportera, oraz kwit Urzędu Celnego, lub odcinek Urzędu pocztowego; przy przewozie towarów z obszaru Wol. Miasta Gdańska winien być przedłożony wtornik listu przewozowego. Powyższe dokumenty powinne być wymienione na wniosku, przy podaniu daty dowodów. Jeśli towar nadszedł do kraju przed 1 stycznia 1936 r. należy przedłożyć dodatkowe dowody, np. umowę kredytową, lub korespondencję, na dowód tego, że towar nie został jeszcze zapłacony.

W razie niemożności przedstawienia w danej chwili poza fakturą dalszych dokumentów, zleceniodawca powinien się pisemnie zobowiązać, ić dowody te przedstawi najpóźniej w ciągu 6 tygodni.

W razie przekazania zagranicę pieniędzy z tytułu zapłaty zaliczek na towary, klient powinien przedłożyć dukumenty, stwierdzające konieczność zapłacenia zaliczki, jak np. oferty zagranicznych eksporterów, pro forma faktury, korespondencję i t. p., a ponadto zobowiązać się na piśmie do przedstawienia najpóźniej w ciągu 3-ch miesięcy dowodów stwierdzających nadejścia towarów do kraju, który to termin przedłużony być może jedynie za zezwoleniem Komisji Dewizowej.

Przy spłaceniu procentów o pożyczek zagranicznych należy podać od jakiego kapitału za jaki czas mają być odsetki zapłacone.

Podania o przekazanie na koszty utrzymamia zagranicą, muszą zawierać cel i termin pobytu, oraz okres na jaki jest przeznaczona suma przekazywana. Koszty pobytu w sanatorjach, opłaty czesnego i t. p. należy udowodnić rachunkami. Jako dokumenty uzasadniające zapotrzebowanie mogą służyć poświadczenia Konsulatów Polskich, stwierdzające fakt oraz czas trwania pobytu zagranicę.

Do wniesienia o przekazanie składek ubezpieczeniowych należy dołączyć polizę. W wnioskach o przekazanie zagranicę należności za wykonane usługi i pracy należy wymienić jakich usług i prac dotyczą, oraz przedstawić dowody.

Pozatem Komisja Dewizowa zezwoliła przedstawicielom handlowych firm zagranicznych na dokonywanie następujących czynności:

1) do prowadzenia rachunków swych dotychczasowych zagranicznych zleceniodawców,
2) do inkasowania w kraju należności na rzecz swych dotychczasowych zagranicznych zleceniodawców,
3) do dokonywania w kraju wypłat z polecenia firm zagranicznych na okrywanie wszelkich kosztów, do których regulowania przedstawiciel jest obowiązany na podstawie umowy zreprezentowaną przez niego firmą zagraniczną.

Z zezwolenia na dokonywanie czynności, wymienionych w punktach 1—3 mogą korzystać tylko ci przedstawiciele zagranicznych firm, którzy zapisani są do katastru w terytorjalnie właściwych izbach przemysłowo-handlowych. Przedstawiciele ci są obowiązani przechowywać wszelkie dokumenty na dowód dokonanych zezwolonych operacyj.

Dokonywanie przez przedstawicieli handlowych przekazów zagranicę — w granicach salda kredytowego prowadzonego rachunku reprezentowanej firmy — może być uskuteczniane tylko na podstawie ogólnych zasad t. j. za pośrednictwem banków dewizowych i za przedstawieniem dokumentów — uzasadniających konieczność przekazu.

Co się tyczy transferowania zagranicę należności za importowane towary, sprowadzone z krajów z którymi obowiązuje umowa rozrachunkowa, załatwieniem tej sprawy zajmuje się wyłącznie Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego (Zahan.)

Umowy rozrachunkowe zawarte są obecnie z następującemi państwami: Niemcami, Włochami, Rumunją, Turcją, Bułgarją, Węgrami i Jugosławją.

Wyrównanie należności za towary, sprowadzone z Hiszpanji może być uskutecznione również tylko za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego.

W wypadku, gdy bank dewizowy otrzymuje z Niemiec do inkasa weksel, wystawiony na marki niemieckie, może być zapłata w banknotach niemieckich przyjęta, a wpłacona gotówka wysłana do zleceniodawcy niemieckiego — tylko w tych wypadkach, kiedy akceptant wekslu banknoty niemieckie posiada i niemi weksel wykupuje. W przeciwnym wypadku obliczenie winno być dokonane według przeciętnego kursu wypłaty na Berlin, notowanego na giełdzie pieniężnej w Warszawie (art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 12. VI. 1934 r. — Dz. U. R. P. Nr 59. poz. 509 o wierzytelnościach w walutach zagranicznych) a zainkasowana równowartość w złotych winna być wpłacona lub przekazana do Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego na rzecz zagranicznego zleceniodawcy.

Pozatem Komisja Dewizowa wydała wskazówki dla polskich eksporterów, udzielając im pewnych uprawnień w ograniczonym rozmiarze.

Ponadto została szczegółowo załatwiona sprawa uskuteczniania wpłat na rachunkach cudzoziemców w kajowych Bankach Dewizowych oraz obrotu z Woln. miastem Gdańskiem.



R. N. Coudenhove-Kalergi:

Die europäische Frage

(CENTRAL PRESS) Nur in stürmischen Zeiten vollziehen sich große historische Wandlungen. Nur in Krisen und Stürmen sind alte Reiche zerfallen-nur in Krisen und Stürmen sind neue entstanden.

Angesichts der schweren Zeiten, die wir durchleben, erhebt sich heute von neuem die Schicksalsfrage: sind diese Stürme Zeichen des Unterganges oder der Erneuerung Europas? Sind wir Zeugen des Zusammenbruches unserer Kultur-oder ihrer Wiedergeburt? Droht eine neue Völkerwanderung die westliche Zivilisation zu verschlingen- oder war alles bisherige nichts als ein Vorspiel einer großartigen menschlichen Entwicklung, der die nächsten Generationen entgegengehen?

Auf diese Schicksalsfragen werden Taten antworten, nicht Worte.

Sicher ist nur das Eine: die Welt ist in einer beispiellosen Umwandlung begriffen, in einer politischen, wirtschaftlichen und geistigen Revolution ohnegleichen. Morgen wird die Erde ein anderes Antlitz tragen als gestern.

Völker, deren Namen die meisten Europäer noch vor wenigen Jahrzehnten kaum kannten, ringen heut um die Herrschaft grosser Kontinente. Während andere Staaten und Nationen, deren Geschichte in die Urzeit recht, vor unseren Augen erlöschen.

In dieser großen Epoche der Wandlungen gehört die Zukunft den Völkern, die am besten den Sinn ihres Zeitalters erfaßen. Die erkennen, daß sehr viele Problemo, die gestern noch brennend waren, heute jede Aktualität verloren haben —während andere Fragen, die gestern kaum bestanden, in den Brennpunkt der Geschichte gerückt sind.

Zu diesen Fragen gehört die europäische Frage: Die Frage: ob es möglich ist, daß unser kleiner Erdteil auch in Zukunft in 26 Staaten zersplittert bleibt, die einander auf Leben und Tod bekämpfen-während rings um Europa die Welt sich zu immer größeren und stärkeren Gemeinschaften zusammenschließt. Die Frage: ob das schreckliche Elend, in dem sich Millionen europäischer Kinder, Frauen und Männer befinden, verschuldet wird durch diese europäische Zersplitterung und beseitigt werden kann durch einen europäischen Zusammenschluss:

Die Frage: ob nicht diese europäische Zersplitterung zwangsläufig zu einem zweiten Weltkrieg führt, zu unabsehbaren Schrecken und Leiden unzähliger Menschen- wenn es nicht rechtzeitig gelingt, unseren Kontinent zu einem Staatenbund zusammenzuschließen?



Der Sinn der europäischen Frage wird sofort klar, wenn wir uns die Kleinheit des zersplitterten Europa vor Augen führen. Wenn wir bedenken, dass nicht nur die Vereinigten Staaten von Amerika viel größer sind als Europa- sondern Kanada, Brasilien, China und Australien. Garnicht zu reden von der Sowjetunion, die allein viermal so gross ist wie unser gesamter europäischer Kontinent.

Aber auch an Menschenzahl steht Europa nicht an der Spitze der großen Völkergruppen: es gibt mehr Chinesen als Europäer und mehr Inder als Europäer. Europa ist zu einem kleinen Teil der Welt geworden und hat längst aufgehört, die übrige Mänschheit zu beherrschen oder auch nur zu führen.

Im Gegenteil: heute muß Europa darauf achten, daß es künftig seine Freiheit wahren kann gegenüber dem gewaltigen Aufschwung Amerikas und Asiens.

Europa ist eine Schicksalsgemeinschaft geworden: verurteilt, gemeinsam zugrundezugehen oder gemeinsam emporzusteigen. Die alten Kämpfe zwischen Deutschen und Franzosen sind Anachronismen geworden. Das große Problem unserer Zeit heißt: Europäische Verständigung, Europäische Zusammenarbeit, Europäische Organisation.

Die Durchführung dieses europäischen Zusammenschlußes jenseits von allen Parteifragen hat sich die Paneuropa-Bewegung zur Aufgabe gestellt. Sie hat vor 13 Jahren die Europäische Frage aufgerollt. Sie hat Briand veranlasst, heute vor genau 6 Jahren, den Regierungen Europas jenen Zusammenschluß vorzuschlagen. In ihrem Geiste hat, noch vor 6 Wochen, die französische Regierung unserem Kontinent von neuem einen Plan unterbreitet, sich zusammenzuschliessen und zu organisieren.

Indessen wächst in allen Kreisen Europas die Erkenntnis der europäischen Notwendigkeit

Die Krise des Völkerbundes zeigt mit aller Deutlichkeit, um wieviel besser es gewesen wäre-das System der Sicherheit zunächst auf Europa zu beschränken. Die Krise der Wirtschaft lehrt, daß die Zeit der nationalen Wirtschaftsgebiete zu Ende geht und die Zeit der kontinentalen Wirtschaftsgebiete beginnt.

Während der britische und der rußische Groß raum am Ausbau ihrer Wirtschaft arbeiten und Japan sich anschickt, mit China ein ostasiatisches Wirtschaftsreich zu gründen, treten in wenigen Wochen alle Republiken der Neuen Welt in Buenos Aires zu einer Panamerikanischen Konferenz zusammen, um ihren Doppelkontinent in eine feste Staatengruppe und Wirtschaftsgemeinschaft zusammenzuschließen.

Zwischen diesen vier Riesenräumen, Britannien, Russland, Ostasien und Panamerika, von denen jeder einzelne an Menschenzahl oder an Bodenraum Europa mit seinen Kolonien überragt, lebt das zerissene Europa: unfähig, die Wirtschaftskrise zu überwinden; unfähig die Kriegsgefahr zu bannen; unfähig, das Wettrüsten zu bremsen. Alle Versuche, den Lebensstandard der Europäer zu heben, scheitern daran, daß alle sozialpolitischen Maßnahmen dieser kleinen Wirtschaftsgebiete deren Exportfähigkeit beschränken und so die Arbeitslosigkeit erhöhen. Dass wirksame Sozialpolitik nur möglich ist im Rahmen eines großen inneren Marktes, der die Wirtschaft unabhängig macht vom Export und unabhängig von der internationalen Konkurrenz. Erst in diesem großen europäischen Markt kann sich das Gesetz auswirken, das höhere Reallöhne die Kaufkraft steigern, den Absatz heben und die gesamte Wirtschaft fördern.

So schafft Paneuropa allein die Voraussetzung für jede Lösung der sozialen Frage. Für die radikale Steigerung der Lebenshaltung, für den Abbau des wirtschaftlichen Elends und die Besserung der gesamten Wirtschaftslage: nicht nur der europäischen Industriearbeiter, sondern auch der europäischen Bauern.

Denn die Krise der europäischen Landwirtschaft hat ihre Hauptursache darin, dass der europäische Bauer gezwungen ist, in Konkurrenz zu treten mit den Farmern Amerikas, Kanadas, Australiens und Argentiniens, die ihre Riesenäcker in fabriksmässigen Betrieben extensiv bewirtschaften. So können sie ihre Waren auf den europäischen Markt werfen zu Preisen, die ruinös sind für die europäische Bauernschaft. Hier kann nu ein europäischer Zusammenschluß helfen, der sich zum Grundsatz bekennt, dass alle Europäer in erster Linie nationale Agrarprodukte konsumieren ollen, in zweiter Linie Agrarprodukte anderers europäischer Staaten und erst in dritter Linie Agrarimporte aus Übersee.

Dem Studium dieser Frage: der Überwin-

Ausfuhrkontrolle in Polen

Am 8. Mai 1936 ist die Verordnung über die Kontrolle der Warenausfuhr nach dem Ausland und der Freien Stadt Danzig (Dz. Urz. R. P. Nr. 37 Pos. 285) erlassen worden. Am 25. Mai trat sie in Kraft.

Die Exporteure sind danach verpflichtet, der Warenverkehrskommission jeden Export zu melden, um eine Valutabescheinigung zu bekommen. Ohne diese Valutabescheinigung führen die Zollämter die Ausfuhrabfertigung nicht mehr durch.

Der Ausfuhrkontrolle und damit der Vorlegung einer Valutabescheinigung unterliegen nicht folgende Exporte:

1) im Verrechnungswege wie mit den Ländern Bulgarien, Jugoslavien, Deutschland, Türkei, Ungarn und Rumänien,
2) im kleinen Grenzverkehr,
3) im Reisenden-Verkehr,
4) der Versand gewöhnlicher Verpackungen,
5) Sendungen, die zufolge der Verfügungen des Finanzministers, die im Monitor Polski 116 und 119 bekannt gegeben wurden von einer Valutabescheinigung befreit sind, wie unter anderem alle Waren, Transporte die den Wert von 50 zł. nicht überschreiten, Zeitungen und Zeitschriften an Abonnenten, wobei mehr als 10 Exemplare nicht ohne Valutabescheinigung versandt werden dürfen, ferner Muster und Warenproben, Mitgift, Erbschaft, Transitwaren, Waren in solchen Mengen, die auch gemäss des Zolltarifes befreit sind, das sind im wesentlichen die Waren, die von der Valutabescheinigung befreit sind.

Sonst ist jede Ausfuhr ohne Vorlegung einer solchen Valutabescheinigung verboten. Zwecks Erlangung einer solchen Valutabescheinigung müssen die Exporteure die Ausfuhranmeldungen im Namen der Warenverkehrskommission an die Institutionen richten, die am 18. Mai d. J. vom Handelsminister im Monitor Polski Nr. 116 Pos. 209 aufgeführt sind. Vor allem sind es sämtliche Delegaturen der polnischen Verrechnungsgesellschaft in Warszawa sowie die Branchenverbände, welche den Exporteuren die Valutabescheinigungen aushändigen. In der Meldung müssen folgende Punkte enthalten sein: Vor- und Zuname bzw. die Firma, genaue Adresse, Art und Menge der Ware, Bestimmungsland, Einzel preis und Gesamtsumme, Zahlungstermin und Zahlungsmodalität. Wenn der Exporteur nicht in der Lage ist, zur Zeit alle erforderlichen Einzelheiten anzugeben, muss er sich verpflichten, die noch fehlenden Angaben später nachzuholen. Bei der Ausfuhr müssen die Valutabescheinigungen dem Zollamt vorgelegt werden, welches auf der Valutabescheinigung die vollzogene Warenausfuhr bestätigt.

Für die Ausstellung von Valutabescheinigungen wird eine Manipulationsgebühr verlangt. Bei Transporten bis zu einem Gewicht von 15000 kg einschliesslich der Verpackung wird eine Gebühr von 1 zł. entrichtet. Wenn der Transport das Gewicht von 15 000 kg. überschreitet, werden von allen weiteren angefangenen 15 000 kg. eine Gebühr von 1 zł bezahlt. Bei einem Ausfuhrwert von nicht mehr als 200 zł. wird eine Gebühr von 50 gr. erhoben. Für Kohle und Brennholz wird pro Waggon gleichfalls eine Gebühr von 50 gr. erhoben.

Die Valutabescheinigungen sind nur für eine einmalige Zollabfertigung gültig und haben eine Geltungsdauer von 3 Monaten. Natürlich müssen die Ausfuhranmeldungen auf ganz bestimmten Formularen, einem 5 Kartensystem ausgefüllt werden, wobei man nur einmal die entsprechenden Rubriken auszufüllen braucht.

Die Exporteure sind verpflichtet, sofort die ihnen aus dem Export zugewiesenen Devisen der Bank Polski oder einer Devisenbank zum Kauf anzubieten. Bis zum 30. Juni 1936 haben sämtliche Exporteure der Verrechnungsgesellschaft in Warszawa einen Ausweis zu übersenden, welcher alle Aussenstände enthalten muss, die nach dem 26. April 1936 zahlbar werden und aus Exporten herrühren, die vor dem 25. Mai 1936 durchgeführt wurden. Dabei muss gleichzeitig angegeben werden, welcher Devisenbank die Devisen zum Kauf angeboten wurden.

Wenn der Exporteur seine Auslandsforderungen in Raten erhält, muss er jedes Mal einzeln sich von der betreffenden Devisenbank die Bestätigung über den Verkauf seiner Devisen bzw. Valuten geben lassen.

Es bleibt zu sagen, dass auf Nichtinnehaltung dieser Bestimmungen für Exporteure empfindliche Strafen ausgesetzt sind. Ein durchorganisiertes Kontrollsystem wird die Durchführung der Bestimmungen überwachen.

I. Sm.

England heute im Roman

Für W. G. (San - Francisco)

Go. Die englische Literatur, deren Übersetzung ins Deutsche in den Jahren 1933 und 34-ähnlich der aus dem Französischen-fast völlig ausgesetzt hatte, erlebt in der Saison 1935|36, noch über die gleichfalls schlagartig wieder einsetzenden Übertragungen aus dem Französischen hinausgehend geradezu einen neuen Rekord. Wenn wir Historisches, Biographien, Memoiren und überdies belletristische Alltagsware ausschalten, so gibt es in einer Saison nicht weniger als 8 bemerkenswerte Prosawerke aus dem Englischen und ebensoviel aus dem Amerikanischen, 2 darunter mehrbändig. Wir wollen alle diese angelsächsischen Romane hier der Reihe nach betrachten und zwar zunächst die britischen, hernach die aus USA.

Wie es selbstverständliche Pietät erfordert, beginnen wir mit einer Nachlassübersetzung von **D. H. Lawrence**, die wohl die letzte (übrigens durch Herberth E. Herlitschka) dieses Dichters ins Deutsche überhaupt bedeuten dürfte, da nunmehr fast sein Gesamtwerk auf Dentsch vorliegt; eigenartigerweise gilt die letzte Übertragung seinem Erstlingswerk, nämlich dem Roman: **Der weisse Pfau** (Ralph A. Höger-Verlag, Wien). Der Titel klingt ähnlich symbolisch wie der eines späteren Werkes von Lawrence: Die gefiederte Schlange. Titelgebende Tiere lagen dem vitalen Wunschträumer stets, man denke an den Hengst St. Mawr, ja selbst den anspruchslosen Marienkäfer. In diesem frühesten Roman also begibt es sich unter Farmersleuten in Derbyshire, (bildet Jack im Buschland nicht hernach eine Art australischer Fortsetzung?) einem Milieu von Kleinbürgern, in dem Lawrence, der selbst kleinsten Verhältnissen entstammte, wohl stets am wohlsten sich fühlte, der jedenfalls fraglos Gruben-Arbeiter und Kleinbürger stets am gültigsten gestaltete. Das erotomane Element, das Strindberg-Wedekindische, ist auch hier bereits deutlich ausgeprägt, der panische Wildhüter ein Vorläufer von Lady Chatterleys Förster. Wir werden gleichsam zu mitleidenden Zeugen der Entzauberung eines Kreises von seit Kindheit gemeinsam Aufgewachsenen, des in die weite Welt, zum Teil in andere Erdteile Auseinandergesprengtwerdens, „Es war für uns alle Zeit zu gehen, das Tal von Nethermere zu verlassen, dessen Gewässer und Wälder in der Essenz unserer Adern destilliert waren. Wir waren Kinder des Tales von Nethermere, ein kleines Volk mit eigener Sprache und eigenem Blut, und uns zerstreuen zu müssen ein jedes in seine besondere Verbannung, tat weh." . . .

„Ich muss schon vor dir weg sein", sagte er mit Entschiedenheit. „Weisst du —" er lächelte zaghaft bei dem Geständnis, „mich macht der Gedanke bestürzt, ohne festes Ziel alleingelassen zu werden. Ich darf nicht der Letzte sein, der geht—" fügte er fast flehend hinzu.". . .

Solche Worte aus einem Roman von 1911 dünken wohl manchen, der den letzten Krieg überstand, derart beklemmend aktuell, letzte Geheimnisse preisgebend, dass jeder Kommentar zu diesem Präludien-Epilog von Lawrence überflüssig erscheint. . .

Die Sterne blicken herab, so ist **A. J. Cronins** jüngster, grosser Roman (2-bändig, über 800 engbedruckte Seiten) betitelt (deutsch wiederum von Richard Hoffmann, Paul Zsolnay-Verlag, Wien). Auch in Lawrences Weissem Pfau spielte englisches Industriegebiet, Kohlenbergbau eine gewisse (wenn auch untergeordnete) Rolle, im Gegensatz zu seinen weiteren, grossen und zugleich nicht nur formal geschlossensten Romanen (gleichfalls aus der Frühzeit): Der Regenbogen, Söhne und Liebhaber, die unter Grubenarbeitern und deren Kindern spielten. Dennoch war bei Lawrence das Psychologische stets allein ausschlaggebend, wie bisher bei Cronin übrigens desgleichen. Überraschenderweise nun schreibt Cronin mit seinem jüngsten Romanwerk einen ganz grossen, soziologischen Roman, schildert er das England der Krise. Es hebt gleichsam sinnbildhaft mit einer Grubenkatastrophe vor dem Kriege an, verschuldet durch grobe Fahrlässigkeit im kriminellen Sinn des Grubenbesitzers (bekanntlich befinden sich ja die englischen Bergwerke fast ausschliesslich in privater Hand), zugleich eines tyrannischen Vaters (Abwandlung von James Brodie, dem Huthändler, ins Schwerindustrielle versetzt). Den empfindsamen Sohn Arthur des Bösewichts von Grossformat, Mr. Barras, der von seinem „hochpatriotischen" eigenen Vater als Kriegsdienstverweigerer in den Kerker getrieben wird, deucht dieser Krieg lediglich eine Bergwerkskatastrophe in vergrösserter Auflage, eines wie das andere zwangsläufige Gipfelleistungen des Kapitalismus, der ja nichts anderes als Wirtschaftsimperialismus bedeutet. Nach dem Krieg gibt es Aussperrung der Arbeiter, den grossen Kohlenstreik von 1926, der gleichfalls in der Vorkriegszeit, gleichsam als Romanauftakt, einen Vorläufer bescheideneren Formats hatte, Arbeitslosigkeit und die famose „Krise", in deren Wirbel bei Romanende nicht nur dessen „Helden" und Grossbritannien insbesondere, sondern wir im allgemeinen uns noch befinden. Nicht allein die Kehrseite des Kapitalismus, rücksichtslose Ausbeutung von Menschen, die wie Mist in Krieg und Nach- wie Vorkrieg behandelt werden, deren Leben keinen Pfifferling gilt, wird schonungslos aufgezeigt. Misstände in der Labour Party, ihre Kompromiss- und Opportunitätspolitik, schamloser Verrat durch karrierewütige Geschäftssozialisten sind in gleicher Weise angeprangert. Atemlos verschlingt man dieses gewaltige Epos, zutiefst aufgewühlt. Aber bei aller inneren und äusseren Spannung ist dieses Werk doch ungleich mehr als Tendenzroman, soziale Reportage, politisches Kompendium. Denn Cronin ist der doppelten Gnade teilhaftig, ebenso gross und universal als Soziologe wie als Psycholog zu sein. Der Menschheit g a n z e r Jammer packt ihn an, der aus wirtschaftlicher Anarchie, faschistischer Pest kommende, wie der aus der Trägheit der Herzen entstehende — oder bedeutet dies einen Pleonasmus? Cronin weiss um die Seele des Menschen, jegliche Erdenpein, Herzensqual, den Fluch der Vereinzelung, ohne darum vulgärmarxistisch je zu primitivieren, das Metaphysische zu übersehen. Welch gesegnete Fülle blutvollster, unverwechselbarer Gestalten, welch ein lebendiger Rhythmus ohne Vitalitäts-Krampf, welche kühne Bändigung und Fügung! Die Sterne blicken herab? Scheint es nicht viel eher die gnadenlos sengende Sonne Satans? Jedenfalls scheint uns Cronin heute, von Werk zu Werk wachsend, klarer, zielbewusster, der legitimste Nachfahr D. H. Lawrences.

(Wird fortgesetzt.)

*

Literarhistorisch gibt es zur englischen Literatur von **Ernst Vowinckel: Der englische Roman zwischen den Jahrzehnten 1927—1935,** eine Fortführung der früheren Arbeit: Der englische Roman der neuesten Zeit und Gegenwart (F. A. Herbig, Berlin). Zu blosser Orientierung ganz brauchbar — obwohl seltsameweise z. B. der Name Cronin fehlt — weniger philistrês in der Haltung als der erste Teil es war, in der Gliederung freilich ein wenig gesucht, was zu Gewaltsamkeiten führt, ohne höchsten Anforderungen intuitiver kritischer Analyse gerecht zu werden.

Weiterhin liegt vor: **Der englische Kriegsroman und das englische Kriegsdrama 1919—1930** von **Margarete Günther** (Neue deutsche Forschungen, Abteilung Englische Philologie, Verlag Junker & Dünnhaupt, Berlin), eine wie wir zunächst nur beim Anblättern festzustellen vermochten, ungemein gewissenhafte Untersuchung, und, wie es scheint, tiefgründig. Nähere Besprechung vorbehalten.

dung der europäischen Agrarkrise duch Paneuropa, ist die nächste Paneuropakonferenz gewidmet, die vom 9.—13. September dieses Jahres in Wien tagt, begleitet von einer Ausstellung europäischer Bauernkunst.—

Jenseits von allen technischen Fragen, deren Prüfung für die künftige Organisation Europas unerlässlich ist, liegt der Schwerpunkt unserer Bewegung in der europäischen Willensbildung.

So wie den nationalen Zusammenschlüssen des 19. Jahrhunderts die nationale Willensbildung vorausgegangen ist — so muss dem europäischen Zusammenschluss des 20. Jahrhunderts die europäische Willensbildung vorangehen: das Bewusstsein der Schicksalsgemeinschaft und der Kulturgemeinschaft, gestärkt durch den Willen, durch neue politische und wirtschaftliche Organisationsformen Europa aus einem Traum von gestern in eine Wirklichkeit von morgen umzugestalten.

In ein grosses Bundesreich, das alle nationalen Rechte und Traditionen der Europäer achtet; den Lebensstandard seiner Arbeiter und Bauern Hand in Hand mit der Entwicklung der Technik hebt; durch gemeinsame Arbeit das grosse afrikanische Kolonialreich, diesen Garten Europas, allen Europäern erschliest; dem Wettrüsten und der Kriegsgefahr ein Ende setzt und das europäische Chaos heute, die Anarchie der europäischen Staatenwelt, ersetzt durch eine neue Ordnung, dnrch eine europäische Rechtsgemeinschaft, durch einen europäischen Staatenbund.

Diesen klaren und grossen Zielen gilt unser Kampf. Wir appellieren an die Mitarbeit aller, die unsere Überzeugung teilen, dass Europa heute vor der Wahl steht: Zusammenschluss oder Untergang! und die bereit sind, mitzuwirken an der europäischen Willensbildung, am Kampf um Paneuropa.

Europäer und Europäerinen aller Nationen, aller Parteien: schliesst euch zusammen zur Einigung unseres Erdteils, zur Überwindung der Kriegsgefahr, znr Überwindng der Wirtschaftskrise! Tretet der Paneuropa-Union bei, zur Verwirklichung der Vereinigten Staaten von Europa, zur Schaffung des enropäischen Weltreiches von morgen!

Philipp Gibbs: **Zwischen Ja und Nein**

(Universitas Verlag, Berlin)

Der Erfolg des Buches in England (die Originalausgabe hatte, wie angegeben, eine Auflage von 127 000 Exemplaren) beruhte wahrscheinlich darauf, dass in diesem Roman die Zeitereignisse in die Handlung mithineingewoben sind, und der Hintergrund dadurch überaus dramatisch wirkt. Der irische Freiheitskampf, der Bergarbeiterstreik, die Inflationszeit in Deutschland und die Not der Hungergebiete in Sowjetrussland — alles dies wird möglichst objektiv geschildert. Ausserdem ist Gibbs hier wie auch in seinem ersten Buch in deutscher Sprache **Ewiges Suchen**, der Schöpfer überaus anmutiger und bei aller Klugheit aufopferungsfähiger Frauengestalten, von denen wirkliche Wärme ausgeht, während der eigentliche Held der Erzählung, der ehemalige Offizier Pollard, in seiner unentschiedenen Haltung zu allen Lebensfragen wenig Anteilnahme zu erwecken vermag. Er schwankt, wie der Titel sagt, zwischen Ja und Nein, und bleibt auf der Mitte des Weges zwischen Links und Rechts, weil es sich für keine Richtung entschliessen kann. Menschlich ist diese Unschlüssigkeit bei einem englischen Offizier aus der Aristokratie, der mit einer konservativ gesinnten Lady verheiratet ist und von ihrem Vermögen leben muss, verständlich, aber die Persönlichkeit des Majors Pollard ist nicht bedeutend genug, um seinen Individualismus zu rechtfertigen. Sympathisch berührt es, dass er sich von seiner geliebten Frau löst, weil er keine Kompromisse in ihrem und ihrer Clique Sinne schliessen will, aber die Beilegung des Konfliktes zum Schluss, als er lebensgefährlich an Typhus erkrankt, und sie an sein Krankenbett eilt, um sich mit der Versicherung ewiger Liebe mit ihm zu versöhnen, bleibt äusserlich und eröffnet keine Perspektven für die Zukunft. Bei der Lektüre des Buches ist uns zumute wie im Kino bei einem Film, dessen Ende wir soeben mitangesehen haben: der Anfang des Dramas, dessen Schluss wir mit höchster Spannung erlebten, lässt uns ziemlich gleichgültig. Die Schilderung des Europa von 1923 wäre für uns heute nur erträglich, wenn sie von einem besondern Gesichtspunkt aus geschrieben wäre. Aber von Sowjetrussland z. B. alle Mühsal und Elend der damaligen Jahre zu beschreiben und den Fortschritt im Sinne der eigentlichen Ideologie anzuzweifeln — das trägt nicht zur Klärung, sondern eher zur Trübung von Vorstellungen bei, die die Entwicklung der letzten 13 Jahre geformt haben. Das Buch ist entweder zu spät erschienen, oder man hat in Deutschland Gibbs zu spät entdeckt. Wahrscheinlich liebt man ihn dort besonders wegen der Seelen-Verwandtschaft, die in manchen Formulierungen zutage tritt, wenn sie nicht der Übersetzer Wolfgang von Einsiedel, dessen Stil im übrigen durchaus ansprechend ist, daraufhin besonders herausarbeitete. **T. G.**

Spiegel der Schweiz

Adolf Guggenbühl: Zerfall u. Erneuerung der Gemeinschaften.
Rich Zaugg: Die Welt ist so schlecht, Fräulein Betty!
Kurt Guggenheim: Sieben Tage.

(Sämtlich: Schweizer Spiegel-Verlag, Zürich)

Das Bild, das der kenntnisreiche, wohlmeinende Herausgeber des „Schweizer Spiegels", Adolf Guggenbühl, in seinem Buch entwirft, ist von einer sonderbaren Perspektive aus gesehen. Nämlich von der Blickrichtung der Wirklichkeit aus. Das Buch könnte heissen: „Warum die meisten Menschen ziemlich allein sind" oder „Zur Situation des Schweizer Menschen" oder „Die Welt der Hemmungen". Mit einer Gradlinigkeit, die verblüffend ist, stellt der Autor fest, dass die meisten Menschen keine Geselligkeit mehr pflegen können, und er bringt sogar den Mut auf, zu behaupten, dass dies ein Fehler sei. Dass Geselligkeit ein unentbehrliches Ingrediens jener nicht immer wohlschmeckenden Speise ist, die man gerne schlicht „das Leben" nennt. Dass in jeder Grosstadt Tausende von jungen Leuten herumlaufen, die in keinem Kreis recht zuhause sind, und dass es den Alten nicht viel besser geht. Gewiss: gegen das Buch lassen sich erhebliche Einwände machen. Die Rolle des Sports, seine gefährliche, faszinierende Macht ist nicht genügend eingebaut — er bietet nämlich eine gewisse Garantie für die Überwindung des Alleinseins, sogar einen Gemeinschaftsrausch — aber zunächst ist die nüchterne, wirklichkeitsgerichtete Haltung sympathisch, die hier eine neue Art von Buch schafft: zwischen soziologischer Analyse und Predigt, zwischen Max Weber und Traktat. Solche Bücher, die das tatsächlich vorhandene Leben schildern und versuchen, Mängel beseitigen zu helfen, indem sie sie schildern, sind selten. Allerdings gibt es keine Patentrezepte. Das Leben ist keine Rechenaufgabe, die mit Hilfe von Logarithmentafeln und Gleichungen restlos zu lösen ist. Und es will uns nur scheinen, als benutzte der Verfasser gelegentlich eine etwas veraltete Logarithmentafeln. Der Jammer um die verloren gegangenen Kinderspiele ist unzeitgemäss und fruchtlos. Man kann auch die toten Lieder nicht künstlich wieder erwecken. Das ergibt Paradestücke der Vereinssingerei, aber kein lebendiges Volksgut. Sondern die Lösung könnte hier nur heissen: macht für die Kinder so gute „Schlager", dass sie die schlechten vergessen. Und für die Erwachsenen möglichst auch. Und diese Einstellung trübt möglicherweise auch den Blick für die Ehebräuche und ländischen Sitten. Hier versagt die Soziologie ein wenig, man hat das Gefühl, dass es so einfach nicht geht. Zugleich muss bemerkt werden: wer die mustergültige, wenn auch verschollene Broschüre über „Die Angestellten", die aus dem Kreis der alten „Frankfurter Zeitung" herauswuchs, kennt, der wird hie und da die Zerlegungs-Instrumente ein wenig primitiv finden. Zum Beispiel: So ausgezeichnet, beachtenswert und notwendig die Dinge sind, die über den Zerfall der Freundschaft gesagt werden — doppelt mutig, weil sie so einfach sind und von niemanden gern zugegeben werden — so richtig dies Bemerkungen scheinen, so zweifelhaft sind die Schlussfolgerungen über das Gemeinschaftsleben. Nicht gern allein sein? Kameraden haben? Zweifelsohne für viele Kinder eine Lebensnotwendigkeit. Aber es gibt auch die proletarisierten Schichten, wo dreie in einem Zimmer hausen und es die Sehnsucht des Heranwachsenden ist, einmal — allein sein zu können. Doch diese Randbemerkungen schmälern den Wert des Buches keineswegs. Es bleibt, speziell für die Schweiz ein ausserordentlich beachtenswerter Beitrag zu gesellschaftlichen Analyse.

Rich. Zauggs Frl. Betty ist eine ganz lustige Angelegenheit. Aber wenn man des gleichen Verfassers „Jan Lioba" gelesen hat, dann findet man Frl. Betty zwar manchmal komisch, jedoch zu leicht, als dass es zu einem ganzen Buche langte. Sie hätte sich vielleicht im Feuilleton etwas verdicken sollen, Substanz ansetzen, und dann wäre sie entschieden eindrucksvoller geworden. Also, Fett ansetzen, Herr Zaugg, dann gibts nämlich einen richtigen Roman.

Ein besonderen Dank aber schulden wir dem Schweizer-Spiegel für das neue Werk des Zürchers Guggenheim. In diesem Roman einen sich französische, englische, deutsche und schweizer Ströme zu einem einzigen, dahineilenden Gewässer, voll Untiefen und Spiegelungen, voll bunter Uferlandschaften und dunkler Verstecke. Es eint sich Romantisches mit Realistischem, Seelen-Bohrendes mit zarter Lyrik, und das Ganze ist in einer gewählten und gespitzten Sprache geschrieben, die heute seltener denn je gesprochen wird. Es ist die ganze Stadt Zürich fortwährend in diesem Buch — nicht aufdringlich, auf heimatkunstgewerbliche Manier, sondern in den Gesprächen und in den Wolken, in den Brunnen und den Menschen spürt man den See und die altneue, bürgerlich-internationale Stadt. Ein Nebeneinander ist gegeben, die Schicksale der Personen schneiden sich für Sekunden und trennen sich wieder. Und das Erstaunliche ist nun, wie sehr der Dichter alle Schichten und alle Lebensalter trifft, die uralte, gebeugte Frau Meidenholz, die nur noch Wachen und Warten ist und schon nicht mehr recht in dieser Welt, das junge Mädchen, das flieht und das junge Mädchen, das sich in der Liebe verliert, den Bürokraten und den jüdischen Arzt, dessen Witz von Melancholie umdunkelt ist, und den kleinen Uli, der sich seine Knaben-Welt selber erbaut, wenn er von einem Balkon auf die Garage sieht und das afrikanische Lied erfindet. Dieser kleine Uli ist besonders geglückt, seine sonderlich neben der Realität liegende Sphäre prägt sich unvergesslich ein. Aber er ist nur einer unter den anderen, die alle ihr einzigartiges Gesicht tragen, ob sie Landstreicher oder Direktoren sind. Es ist kein gewaltiges Nebeneinander, wie es Dos-Passos gezeigt hat, sondern ein versponnenes, schmerzhaftes und lyrisches. Diese „Sieben Tage" sind von einem Impressionisten gemalt, aber von einem, der sich im Kleinen nicht verliert und der sich zur Begrenzung stets gewissenhaft zurückruft. Es darf keinem Zweifel unterliegen, dass hier ein Talent ist, wie es die Schweiz lange nicht mehr hervorgebracht hat. Die „Sieben Tage" haben das Zeug, ein klassischer zürcher Roman zu werden. **Richard Hubert**

Bronisław Huberman

Seit dem 1. April 1925 — wir haben das Datum im Kopf — ist Bronisław Huberman nicht in Katowice aufgetreten, das letzte Mal hörten wir ihn vor nahezu 10 Jahren jenseits der Grenze. Nach dem warmen und aufrichtigen, ungewohnt lange anhaltenden Begrüssungsbeifall, der sich vor wie nach jeder Programmnummer gleich enthusiastisch wiederholte, zu schliessen, war Hubermans lange Abwesenheit allgemein gleich schmerzlich vermisst, sein Kommen von allen Zuhörern ähnlich heiss ersehnt worden. Unnötig zu sagen, was Huberman bedeutet. Sein makelloses Künstlertum steht seit seinem Jahrzehnte zurückliegenden Beginn fest. Die Welt weiss um seine einzigartige Begnadung. Was ihn jedoch so bewunderswert und beispielhaft gross erscheinen lässt — denn das macht ja erst die Unvergänglichkeit, Berufung des Künstlers — das ist seine Menschlichkeit, die Lauterkeit seines Wesens, etwas auch und gerade unter (nicht allein reproduzierenden) Künstlern ungemein Seltenes. Huberman gehört jener Minderheits-Front an, die für alle edlen Ideen kämpft, keine Konzessionen um persönlicher Vorteile willen macht (ähnlich darin Arturo Toscanini und dem deutschen Geiger Adolf Busch) und das Ziel desto unverrückbarer klar vor Augen behält und im Herzen trägt, je aussichtsloser dessen Verwirklichung in unseren Tagen scheint...

Huberman heute zu hören ist ein Erlebnis, schwer in Worte zu fassen. Seine Kunst scheint kaum noch von dieser Welt, der Ton ist wahrhaft Sphärenklang, nicht nur abgeklärt, vielmehr verklärt, erdentrückt, überirdisch. Ob Huberman nun Bachs Adagio und Fuge aus der Sonate g-moll für Violine solo spielt, ob es die geliebte d-moll-Sonate op. 108 von Brahms — die wenigst eingängige der Trias, deren beide anderen die populäre Bezeichnung Meistersinger-, bezw. Regenbogen-Sonate tragen — ob es die nicht minder zauberhafte A-dur-Sonate von César Franck, lichtesten Abglanz französischen Genius, gilt, das alles schimmert gleich seraphisch, ingleichen die eigenen Bearbeitungen Chopins (Mazurek und Walzer), und Karol Szymanowskis faszinierende Fontaine Aréthuse, ein Werk von halsbrecherischer Schwierigkeit, gar ertönt, als sei sie ein Kinderspiel — Zeichen letzter Vollendung, ja als hätte man sie nie zuvor gehört. Wäre es nicht eine hoffnungslos abgebrauchte Backfischvokabel, man hätte für Hubermans Musizieren allein das Wort: himmlisch!

Ein weiteres Wunderwerk die Partnerschaft am Bösendörfer von **Jakób Gimpel**, derart schwerelos, dass man an Schmetterlingsflug erinnert wurde.

*

Das letzte **Symphonie-Konzert** der Saison, veranstaltet von der **Kattowitzer Musik-Gesellschaft**, ausschliesslich Werken von **Eugenjusz Morawski** gewidmet — im Programm u. a. gleich 2 symphonische Dichtungen nach Edgar Allan Poe — unter Leitung **Stefan Lidzki-Śledzińskis** mit dem Tenor **Tadeusz Beval** als Solisten und dem Komponisten am Flügel mussten wir leider versäumen.

Einen überaus reizvollen, musikalischen Abschlus bildete dagegen die Kammerveranstaltung im Konservatorium vor einem kleinen, aber gewählten Kreis. **Irena Cywińska** sang, diesmal glänzend in Form, Mezzavoce und Lyrisches gleich mühelos meisternd, wie dramatisch Fülliges und Brandendes, Brahms (Botschaft) und Richard Strauss (Traum durch die Dämmerung), beides polnisch textiert, Arien von Massenet, Claude Debussy (l'Enfant prodigue) — die Zugabe im Walzerrythmus, die so

Polens Handelsabmachungen mit dem Ausland

In letzter Zeit kam es zu manchen wichtigen Handelsabmachungen zwischen Polen und dem Ausland. Der polnisch-kanadische Handelsvertrag wurde ratifiziert. Handelsabmachungen mit Belgien wurden getroffen. Ein Kontingentierungsabkommen wurde mit Räterussland abgeschlossen. Vor allem aber ist das polnisch-holländische Handels-Zoll- und Kontingentsabkommen erwähnenswert. Hier werden Polen bedeutende Kontingente für landwirtschaftliche Erzeugnisse wie vor allem Getreide und Holz zugesichert. Polen räumt dagegen Holland bestimmte Kontingente ein für Elektro-, sonstige technische Artikel und Produkte aus Holländisch-Indien.

Rundschreiben des Finanzministeriums bezüglich der Verrechnungszeugnisse

Das Finanzministerium teilt in Rundschreiben L. D. IV. 690/2/36 mit, dass die Befreiung von der Vorlegung eines Verrechnungszeugnisses in dem Rundschreiben des Finanzministeriums L. D. IV. 35968/3 35 über die spezielle Kontrolle des Warenumsatzes zwischen Deutschland und Polen ausführlich erläutert worden ist.

Wenn auch die Importeure auf Grund einer besonderen Genehmigung des Finanzministeriums ermächtigt sind, zu niederen Zollsätzen zu verzollen oder gänzliche Zollbefreiungen auf Grund des Art. 22. und 23. des Zollgesetzes geniessen, so werden sie doch nicht auf Grund der Bestimmungen des Zolltarifs oder von Handelsverträgen davon befreit, ein Verrechnungszeugnis, das zu dem Warenverkehr mit Deutschland unbedingt nötig ist, vorzulegen.

Eine Ausnahme bilden hierbei nur die **Buchhändler**, die, bedingt durch ihren Warenverkehr, der durch die sofortige Beschaffung eines Verrechnungszeugnisses empfindlich behindert werden würde, soweit sie einer der besonders genannten Organisationen angehören, die Überweisung durch die Zahan erst nachträglich vornehmen können.

Fakturierung nach Deutschland auszuführender Waren

Die Industrie- und Handelskammer teilt folgendes mit: Der polnisch-deutsche Handelsvertrag sieht nicht die Fakturierung in deutscher Mark der zum Export nach Deutschland gelangenden Waren vor, wie von verschiedenen Exporteuren befürchtet wird, dass nämlich bei einer evt. Devalvation der deutschen Mark dadurch erhebliche Verlust entstehen könnten. Der polnische Exporteur kann also frei wählen, in welcher Währung er fakturieren will. Das hängt ganz von dem gegenseitigen Übereinkommen des polnischen Exporteurs mit dem deutschen Importeur ab. Ein seitens der deutschen Behörde auszuübender Druk ist nicht zulässig.

Zollagenten.

Das Finanzministerium übergab der Handelskammer ein Verzeichnis der Zollagenten d. h. der Firmen, die zur Erledigung der Zollformalitäten berechtigt sind und zwar gewerbs-

---

Rożycki-easanoval klang, war sie nicht doch von Gustave Charpentier (Louise)? —, weiterhin Tschaikowski, eine Reihe Rachmaninow-Gesänge und schliesslich Lieder von **Cyrus-Sobolewski** (in Anwesenheit des Komponisten), von apartester Faktur, überaus sangbar und zugleich bis in die Fingerspitzen kultiviert, wie stets bei diesem ungemein sympathischen Grandseigneur; die Zugabe, ein Mädchen-Walzerlied, das uns heute noch im Ohr summt, in Linienführung und Modulation mit einem Tropfen straussischen Rosenkavalier-Öls parfumiert, derart entzückend und elegant. Die Damen **Stefanja Allinówna** und **Władysławu Markiewiczówna**, abwechselnd adaequat begleitend spielten — seltener Genuss! — alles andere denn feminin, voll Verve auf 2 Klavieren Liszts Konzent Pathétique in e-moll und 2 andalusische Tänze Manuel Infantes (von Spanien), vorzüglich den 2. im Boléro-Rhythmus mit wahrhaft volksfrontalem Elan, wofür sie auch mit Blumengewinden überschüttet wurden, dass es geradezu ein sacre du primtemps wurde. **Frango**

Schulz von der Marck: **Draussen ist Wind!**

(Ernst Rowohlt Verlag, Berlin)

Ein Buch von jungen Menschen so frisch und originell, dass wir bezaubert sind, obwohl oder vielleicht gerade weil keine Probleme darin gewälzt oder gelöst werden! Herzhaft und ganz unkonventionell ist die Auffassung vom Leben und von der Liebe, und ideal die Einstellung des Schulleiters und der Junglehrerin zu den „Mädchen aus aller Welt", die im Landheim von Xbüttel zusammenkommen, um dort Gärtnerei zu lernen. Sogar eine Berlinerin ist darunter, die zwar aus Köln stammt. Der Hotelier des Ortes, von Haus aus Philosophieprofessor in Kiel, entdeckt sie für sich, und, verständnisvoll geduldet vom Schulleiter, der sich auf Menschenherzen versteht, erleben die beiden eine entzückende Episode, die in Resignation, aber voller Harmonie ausklingt. Das Mädchen reift durch die entsagunsvolle Freundschaft zur Liebe, und das nächste Mal wird ihre Wahl auf den gleichaltrigen Sönke fallen, mit dem sie anfangs ebenso wenig etwas anzufangen wusste wie er mit ihr. Nicht eitel Sonnenschein und Vergnügen fordern die jungen Menschen vom Leben — Wind, Bewegung und Widerstand, kurz Aktivwerden aller Kräfte ersehnen sie, oder zum mindesten die, in denen die Anlage zum Charakter steckt. Die Musterschüler wandeln lieber auf ausgetretenen Wegen als Hüter der bewährten Tradition. So erklingt das alte Thema von Jugend und Liebe hier in Varationen mit unsentimentaler Leichtigkeit und herber Anmut. **T. G.**

Unterhaltungsbücher I

(1 Mark-Reihe des Ullsteinverlages, Berlin)

Fred Andreas' Erzählung: **Liebe kann lügen,** die als Vorabdruck in der „Dame" erschien, könnte dem Thema nach eher für den „Backfisch" gedacht sein. Denn im Grunde ist es ein Kränzchenroman, diese Geschichte von der schwedischen Sekundanerin Kerstin, die sich in den neuen Klassenlehrer verliebt obwohl der sie wie eine Fussmatte behandelt; auch die postlagernden Briefe und der linkische, verliebte Kandidat Hultgreen scheinen der Requisiterkammer der Kränzchenbibliothek entnommen. Aber das alles ist in einem so bezaubernd leichten und charmanten Stil erzählt, mit einer solch verblüffenden, schriftstellerischen Routine hingesetzt, dass man alle anfänglichen Einwände gegen das Thema vergisst und mit vergnüglicher Spannung weiterliest. Und man kommt sich schrecklich schlau vor, dass man das Geheimnis der Geschichte von Anfang an durchschaut — bis man plötzlich am Ende merkt, dass man die ganze Zeit auf der falschen Fährte war. So zeigt diese Erzählung am Schluss doch, dass sie längst dem Backfischalter entwachsen ist und schon ganz die Attitude der Dame hat, und sie zeigt schliesslich und endlich, dass Fred Andreas ein ausgezeichneter Unterhaltungsschriftsteller ist — aber das ist ja schon eine alte Sache.

Walter Roels kleiner Roman **Krieg im Schloss** spielt vor 100 Jahren in dem kleinen italienischen Fürstentum Modena, das von einem gemütskranken Herrscher regiert wird. Mit der privaten Liebesgeschichte der herzoglichen Geheimschreiberin verquickt sich eine seit langem gährende Palastevolte, die wie in der grossen Tragödie, mit dem materiellen Untergang und dem ideellen Sieg der Helden endet. Das Ganze ist sehr flüssig und elegant erzählt, der Dialog sitzt wie bei einem guten Bühnenstück, die beiden Hauptfiguren, Stella, das Mädchen aus der Mark, und Graf Gatti, der junge, hübsche verliebte und liebenswerte Leutnant, sind gut geglückt, ebenso der von Verfolgungswahn besessene Herzog. Was fehlt, ist ein gewisses Gleichgewichtsgefühl: das düstere, blutige Ende verträgt sich zu schlecht mit dem beschwingt-graziösen Anfang, die Gewichte sind am Schluss zu schwer, sie schlagen alles entzwei. Weit entfernt davon, immer auf dem ewigen happy end zu bestehen, bedauert man doch, dass diese hübsche Geschichte, die als ein so heiteres Spiel im Schloss begann, als ein so mörderischer Krieg im Dunkeln endigen muss. Trotzdem: ein liebenswürdiges, gut geschriebenes Buch, von dessen Autor man gern mehr lesen möchte.

Von **Gertrud von Brockdorffs** Roman **Der Mann ohne Vaterland** dagegen kann man schwerlich sagen, dass er nach mehr schmecke. Die beiden erstbesprochenen Bücher liegen weit über dem Niveau der üblichen Unterhaltungslektüre, die Brockdorff dagegen ist knapp noch Durchschnitt, bestenfalls als ganz nett zu bereichnen, oft freilich schon gefährlich nahe die an der Grenze zur Unterliteratur. Der Titel ist schief, denn Figur, die dem Kind den Namen gegeben hat, steht garnicht im Zentrum, man sieht sie nur von aussen, der Stil ist hölzern und farblos; einzig die Atmosphäre der Baltikumkämpfe ist gut eingefangen, wobei man natürlich über die Tendenz der Frau von Brockdorff nicht lange im Unklaren bleibt. Als Fortsetzungsroman eines Provinzblattes lässt man so etwas wohl ungeschoren passieren, aber im Rahmen dieser nach Inhalt und Aufmachung so hübsch angelegten, neuen Ullsteinreihe erscheint es als eine Fehlbesetzung. **Peter Brank**

Otto Mohr: **Löwenjagd am Kilimandscharo**

(Grethlein Verlag, Leipzig)

Von den vielen Jagd- und Reisebüchern der letzten Jahre verdient das vorliegende, sehr hübsch aufgemachte Buch des bekannten mittelrheinischen Industriellen besondere Beachtung. In frischem, lebendigen Stil erzählt Otto Mohr die Geschichte seiner Jagdexpedition, die ihn von Marseille über Kairo, Aden, Mombassa an den Fuss des Kilimandscharo führte. Gespannt liest man diesen Bericht, der mit einer Mischung von jungenshafter Abenteurerlust und still versonnener Freude an der Natur niedergeschrieben ist. Das Buch, das nebenbei noch mancherlei nützliche Hinweise gibt, wird sicherlich viele Freunde finden — auch bei denen, die nicht mit Blitzlicht und Büchse nach dem dunklen Erdteil starten können. **Cz.**

Besondere Erwähnung verdient eine kürzlich erschienene Arbeit von **Herta Doctor** über **Die franko-russischen Beziehungen** (Verlag P. Hartmann, Frankfurt — Schwanheim) in den Jahren 1911/12, vor dem Besuch Poincarés in Petersburg, — da die dort behandelten Ereignisse mitunter historische Parallelen aufweisen zu dem neuen, folgenschweren französischen Russenpakt. Die einheitliche Linie dieser verwickelten Geschehnisse wird klar und verständlich, und in sprachlich sauberer Form, herausgearbeitet — wobei implicite (wenn auch entgegen der eingangs ausgesprochenen Absicht der Verfasserin) auch die Kriegsschuldfrage angeleuchtet wird.

Papier, Propaganda, Hapag

Auf 2 (eigentlich 3) Publikationen ist hinzuweisen, die so unterschiedlich nach Herkunft und Gehalt, doch in gewissem Sinne zusammen gehören, nicht zuletzt um ihres faszinierenden Gewandes willen. Von **Dr. Hans H. Bockwitz,** Direktor des Deutschen Buchmuseums-Leipzig erschien (ebenda) als Sonderdruck aus der Festschrift: Die Chronik der Feldmühle-Stettin: **Zur Kulturgeschichte des Papiers.** Satz und Buchdruck: Offizin Haag-Drugulin in Leipzig, denn dies muss trotz dem gediegenen Inhalt wohl gleich eingangs erwähnt werden. Jeder Bücherwurm wird schwelgen angesichts dieser köstlicheu Gabe, einem Juwel deutscher Buchkunst mit ganz herrlichen Tiefdruckreproduktionen und farbigen Beilagen aus allen Zeiten und Zonen auf mehr als 100 Grosseiten.

Man hat kaum zu Ende geblättert, da gibt es eine neue Augenweide: **Publicité 1936** (Arts et Métieres Graphiques, Paris). Nach Hermann Ullsteins Reklame-Lehrbuch mit dem kühnen Titel: Wirb und werde! ist dies nun ein Gipfelwerk der Gebrauchsgraphik, eingeleitet von keinem Geringeren als **Paul Valéry,** eine Sammlung wirksamster und geschmackssicherster Werbekunst, zu Deutsch: Reklame, in Zeitungsinseraten, kleinen Anzeigen, Prospekten von Bädern, Plakaten, Museen, Theatern, Kinos, Buchumschlägen, von äusserster Suggestivkraft und letztem Chic (o Paris!).

Wen es nach fernen Landen gelüstet. dem wie allen „mutigen Seefahrern" sei **Das Hapagbuch von der Seefahrt,** herausgegeben und teils mit eigenen Zeichnungen illustriert von **Hans Leip** (Knorr & Hirth, München) feuchtestens empfohlen. (Müsste es auf Grund der jüngsten Fusion nicht eigentlich heissen: Das Norddeutsche Lloyd-Hapagbuch. . .? Aus diesen Seiten weht wirklich Salzluft. Grössenteils mit Originalbeiträgen vertreten finden wir u. a. Rudolf Binding, Gerhart Hauptmann, Martin Luserke, Kasimir Edschmid, Gunnar Gunnarsson, Knut Hamsun, Walter Bauer, Norbert Jacques, Heinrich Hauser (aber wie konnte man Joachim Ringelnatz vergessen?), mit famosen Zeichnungen von Gulbransson, Kubin, Thöny und grossartigen Photos, vor allem der Bilder wegen ein wahres Labsal, zu dem fast konkurrenzlos billigen Preis von Rmk: 2,80 (abzüglich der 25% fürs Ausland) in marineblaues Leinen mit diskretestem Goldaufdruck gebunden und einem pechsteinhaften Südseelandschaftsumschlag.

*

Thomas Mann erklärte gegenüber einem Interviewer in Wien, dass er nach Beendigung des mehr als 600 Seiten umfassenden 3. Bandes der **Geschichten Jaacobs** noch einem **4. Band** plane. Dazwischen aber gedenke er, wie hier bereits vor längerem angekündigt werden konnte, einen **Nietzsche-Essay** in der Art des Wagner-Essays und eine **Goethe-Novelle** zu schreiben.

Der Schluss-Band von **Lion Feuchtwangers Josephus-Trilogie: Der falsche Nero** erscheint im Herbst (Querido, Amsterdam), ebenda der Zeitroman **Mephisto** von **Klaus Mann.**

Das Theater in der Josefstadt Wien ist **eingeladen** worden, **während der Pariser Festwochen** mit **Lessings Nathan der Weise in Paris** zu gastieren. Diese Festaufführung mit **Albert Bassermann** als Nathan, wird voraussichtlich Anfang Juni stattfinden.

Erich Ebermayer hat ein Schauspiel: **Romanze** beendet, das am **Deutschen Volkstheater-Wien** zur Uraufführung gelangt. Nach dem gemeinsam mit Rudolf Stemmle geschriebenen **Drehbuch** zu Arno Holz' **Traumulus** und der Verfilmung seines eigenen Romans und Dramas **Der Fall Claasen** unter dem Titel: **Der grüne Domino** schreibt Erich Ebermayer das Drehbuch für den Film: **Meine Tochter — der Peter** nach dem gleichnamigen Roman von Edith Zellwecker.

Karol Szymanowskis Ballett Harnasie kam (nach Prag) in der **Grossen Oper-Paris** mit **Serge Lifar** zur überaus erfolgreichen Erstaufführung.

Franz Lehár beabsichtigt, sein Erstlingswerk, die Oper **Tatjana (Kukuschka)** — Uraufführung 1896 zu Leipzig — diesen Sommer in Ischl für die kommende Saison **geplante** Erstaufführung an der **Staatsoper-Wien** neuzubearbeiten. Den grössten Erfolg der **Städtischen Oper-Charlottenbug** in der vergangenen Spielzeit bildete übrigens nach der festlichen Sylvester-Prémière in Anwesenheit des (Sie werden's nicht raten! . . .) immer 'mal wieder **Die lustige Witve.** Franz Lehár hat nach Zusammenbruch des wiener Karczag-Konzerns (Theater an der Wien) einen eigenen, nämlich den **Glocken-Verlag** (Theobaldgasse 16) gegründet, in den fast alle seiner Werke übergegangen sind.

Franz Lehárs **Wo die Lerche singt . . .** (stumm verfilmt bereits 1918) wird augenblicklich (mit Martha Eggerth) in **Wien vertonfilmt.**

mässig. Gleichzeitig wies das Finanzministerium besonders auf folgende Umstände hin:

Eine Zollerklärung kann nur der betreffende Warenkäufer selbst einreichen oder auch der berechtigte Zollagent bzw. die Zollagentur. Tatsächlich benutzen die Kaufleute beim Warenimport meistenteils die Spediteure. In den meisten Industrie- und Handelsorten jedoch besitzen die Expeditionsfirmen keine Konzession Art. 38 des Zollrechtes zufolge zwecks gewerbsmässiger Erledigung vo Zollformalitäten. Trotzdem vertrauen die Kaufleute ihnen die Erledigung der Zollformalitäten an und wissen anscheinend nicht, dass diese Firmen keine Zollagenten sind.
Die nichtberechtigten Zollagenten dürfen keine Zollerklärung abgeben, sondern müssen vielmehr eine andere berechtigte Expeditionsfirma mit der Erledigung der ihr übertragenen Zoll formalität befassen, die berechtigt ist, berufsmässig solche Formalitäten auszuführen. Die Uebertragung der Erledigung von Zollformalitäten auf zwei und sogar noch mehrere Firmen, die von einer dazu berechtigten Firma ausgeführt werden konnte, erhöht beträchtlich die Expeditionskosten des Kaufmanns. Das Finanzministerium ist im Besitze von Beweisen, dass die Expeditionsfirmen, die keine Zollagenten sind, die zwei — und dreifachen Kosten für die Erledigung von Formalitäten verlangen, wie die berechtigten Zollagenten. Die Beseitigung dieser schädlichen Handlungsweise liegt in erster Linie in der Hand der Kaufleute und Industriellen. In diesem Zusammenhang bittet das Finanzministerium die Handelskammer um Bekanntgabe des Zollagentenverzeichnisses an die Kaufleute und Industriellen mit dem Hinweis zugleich, die Zollformalitäten nur von berechtigten Zollagenten im eigenen Interesse ausführen zu lassen.

In Katowice gibt es folgende berechtigte Zollagenten:

1) Dom Ekspedycyjny, ul. Dworcowa 18.
2) Towarzystwo Transportowo-Celne H. Karpiński, Pocztowa 10.
3) Dom Ekspedycyjno-Komisowy, ul. Szopena 4.

Ursprungszeugnisse aus Mittel- und Südamerika

Vom 1. Juni 1936 an werden Einfuhrbewilligungen aus Peru, Panama, San Domingo, Kuba und Ecuador nur bei Vorlegung der Ursprungszeugnisse aus diesen eben genannten Herkunftsländern ausgegeben. Es muss hierbei betont werden, dass diese Ursprungszeugnisse von den jeweils dort zuständigen polnischen Konsulaten beglaubigt sein müssen.

Zeugenbeweis und Steuerbemessung.

Wie allgemein bekannt, lässt das Steuerverfahren grundsätzlich das Zeugenverhör zu, wenn es irgend einen Einfluss auf das Steuerausmass haben könnte. Der Steuerzahler hat sogar das Recht, das Zeugenverhör vornehmen zu lassen, wenn die Zeugen etwas Wesentliches für die Steuerbemessung aussagen können.

In einem bestimmten Streitfalle mit der Steuerbehörde beantragte der Steuerzahler das Zeugenverhör, weil er glaubte, dass seine vorgeladenen Zeugen zur Steuerveranlagung etwas Wesentliches beitragen könnten. Das Finanzamt lehnte seinen Antrag aber, ab mit dem Vermerken, dass die vom Steuerzahler geladenen Zeugen im Dienstverhältnis zu ihm standen, also von ihm abhängig seien.

Dieser Streitfall ging bis zur letzten Instanz nach Warszawa. Dort entschied man, dass die Steuerbehörde in diesem Falle Unrecht habe. Denn obwohl es ihrem eigenen Ermessen zusteht, die verschiedenen Beweise zu bewerten, darf sie anderseits nichts unversucht lassen, muss sie jegliches Beweismaterial heranschaffen und alle Beweise prüfen, die etwas Wichtiges zur Steuerbemessung beitragen können. Die Disqualifikation der Zeugen nur aus dem Einwand, sie ständen im Dienstverhältnis zum Steuerzahler, ist unzulässig und verstösst gegen die üblichen Normen der Steuerbemessung. Denn die Steuerbehörde hat kein Recht, die Zeugenbewertung im vorhinein auszuschliessen, bloss weil es sich um Angestellte des Steuerzahlers handelt.

Aus diesem Sachverhalt geht deutlich hervor, dass die Zeugenvernehmung auch dann zulässig ist, wenn die Zeugen im Dienstverhältnis zum Steuerzahler stehen, obwohl allerdings wie bei allem es dem freien Ermessen der Steuerbehörde überlassen bleibt, diese Zeugenaussagen nach ihrem eigenen Gutdünken zu bewerten.

Nächste Prager Messe — Anfang September

Die Prager Messeleitung hat beschlossen, die kommende Prager Herbstmesse in den Tagen vom 4. — 13. September zur Abhaltung zu bringen. Die bereits bei den beiden letzten Messen eingeführten Exporttage, die sich auf den Messepalast beziehen, wurden somit beibehalten. Die übrigen Messeobjekte werden wieder am Sonntag d. i. am 6. September eröffnen.

Verantwortlicher Redakteur: Dr. Alfred Gawlik, Katowice
Verlag: Wirtschaftliche Vereinigung für Poln.-Schles.
Druck: „Stella" Katowice.

ROBERT STREIT

Fabryka papy dachowej Skład materjałów budowlanych

Biura i magazyny: ul. Mickiewicza 19. Telefon 345-57-58 **KATOWICE** Fabryka: Katowice III. ul. Marcina 8 Telefon No. 30 160

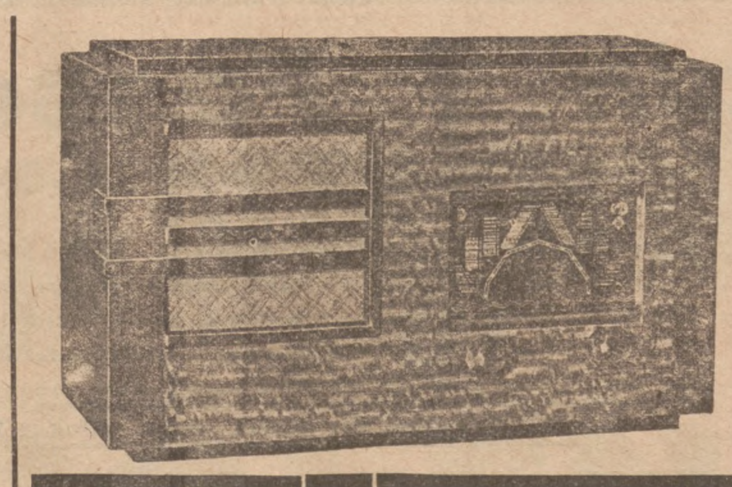
POLECA:

Papy dachowe i izolacyjne wszelkiego rodzaju smołę pak, lepnik, asfalt, gudron, karbolineum oraz specjalne środki izolacyjne.

Cement, piasek, żwir, gips, wapno, trzcinę sufitową, dachówki, terrabonę leki: płyty budowlane, „SUPREMA" rury kamionkowe i cementowe płyty ścienne i posadzkowe, li ówki glazurowane, wszelkie materjały do teraca i ksylolitu.

Kafle piecowe z wszelkiemi przynależytościami, płyty i cegły szamotowe.

Wykonanie specjalnych robót budowlanych, (okładziny ścienne i posadzkowe, roboty asfaltowo - izolacyjne)



Capello

das **Radiogerät** von **bleibendem Wert!**

ALBORIL

Alboril samodziałający środek do prania 50% R. STRAHL

„GENIVIZ"

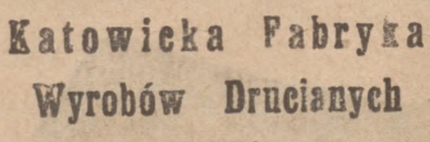
SAM PIERZE

Katowicka Fabryka Wyrobów Drucianych

Josef Wiesner

ul. Gliwicka 9. Telefon 307-60

KATTOWITZER DRAHTWARENFABRIK



empfiehlt: Drahtzäune, Drahtgewebe, Drahtgeflechte, Drahtsiebe, Drahtwaren jeder Art.

Einfriedung von Schrebergärten

Izolacje ciepło- i zimnochronne

Fabr. materjałów izolacyjnych i wyrobów korkowych.

Wilhelm Müller i Ska

Piekary Śląskie

Telefon 530 65

QUALITÄTS - MÖBEL

in bekannt bester Ausführung preiswert, schön, in grosser Auswahl

MÖBEL - FABRIK

GUSTAV BERGER -:- NOWA-WIEŚ

Gegründet 1894 Inhaber J. Berger Telefon 510-37

L. Altmann - Katowice

HURTOWNIA ŻELAZA

Telefon 309-87-88-89. **Katowice** pl M Piłsudskiego 11.

Magazyn sprzętów kuchennych. Meble metalowe, domowe i ogrodowe Słoje do zapraw oryg. „Weck" i „Irena"

Lodownie — Maszynki do lodów. Wyroby stalowe — Narzędzia

Hurtownia kolonjalno-spożywcza

Śrutowanie makuchów i zboża — w własnym młynie —

„TOROPE"

Tow. Kom.

Chorzów IV.

ul. Wolności 99. Tel 413-10.

P. K. O. Konto 303 627.

Bankkonto: Śląski Bank Ludowy

Lebensmittel-Grosshandlung

Ausschrotung von Oelkuchen — — und Getreide — —

Scholz i Frester

Telefon 346-82. KATOWICE Mickiewicza 4.

Büro - Bedarf

Buchdruckerei

Buchbinderei

Kartonagenfabrik

Briefordner „ERA", Dauer - Kontenbücher (Loseblatt - System), Unterschrift - Mappen, Kartonagen jeder Art, Faltschachteln, Lagerkästen für alle Branchen.

Ich beschäftige keine Radio vertreter und Hausierer, dafür erhalten **Sie**

Lichtinstallation u. Zählertafel gratis

beim Kauf eines Radioapparates

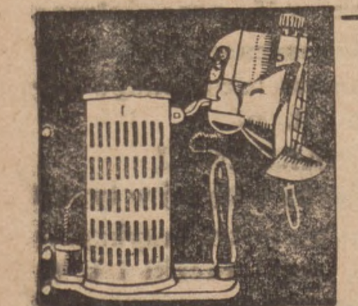
Pożyczka Inwestecyjna und Narodowa wird in Zahlung genommen.

Radioapparate in grosser Auswahl am Lager

Fa. Elekro - Radio - Spika

Chorzów I.

ul. Sobieskiego 1. Telefon 401.03



Patenty krajowe i zagranicz.

„ULVIR"

sztuczne słońce górskie

Wydziela ultrafioletowe i pozaczerwone promienie jednocześnie, przez co posiada 15 krotną wyższą siłę leczniczą.

Do nabycia:

„SANITAS"

Polski Specjalny Dom Higieniczny

KATOWICE, ulica Stawowa 10

Vorzügliche 1934-er Rhein- u. Mosel-Weine

verbilligt durch Fassbezug

	1/1 fl.	b. 5 fl.
Liebfrauenmilch natur	4.75	4.50
Rüdesheimer Häuserweg natur	5.40	5 —
Erbacher Honigberg natur	6.30	5 90
Dürkheimer Feuerberg Rotwein	4.25	4.—
Wehlener Hofberg	5.40	5 —
Zeller schwarze Katz	5.90	5.50
Trittenheimer Laurentiusberg	5.90	5.50

EMIL MISERA, Katowice, M. Piłsudskiego 6.

Weingrosshandlung